

Od 20 do 200 tysięcy zł kary za bycie przedsiębiorcą

7 października 2016

Najnowsze projekty ustaw wpływające z Ministerstwa Finansów budzą po prostu grozę.

Fiskus ma bowiem mieć nowe narzędzia umożliwiające permanentną inwigilację podatnika w momencie, gdy złoży on wniosek o założenie działalności gospodarczej. Przed wydaniem pozwolenia na założenie firmy osoby „podejrzane o oszustwa” mają zostać obłożone obowiązkiem wpłaty kaucji od 20 do 200 tysięcy złotych.

Tempo wprowadzania nowych przepisów jest piorunujące. Nowelizacja ustaw m.in. o podatku VAT trafiła już ponoć do konsultacji publicznych. Sprawa jednak jest trzymana z dala od rozgłosu w obawie przed kolejnymi, masowymi protestami.

Nie wiadomo bowiem, na jakiej zasadzie US miałyby określać czy dane osoby są podejrzane o oszustwa. Nie jest przecież wyznacznikiem tutaj fakt ewentualnych, toczących się postępowań, lecz samowolna decyzja urzędnika skarbowego. Taka dowolność interpretacji stojąca w wyraźnej sprzeczności z Konstytucją cofa nas do czasów zaborów i metod rodem z carskiej Rosji.

W praktyce oznaczać to bowiem będzie możliwość manipulacji przez urzędników na niespotykaną dotąd karę. Jak zatem mówić o przyjaznej gospodarce lub w ogóle o gospodarce wolnorynkowej skoro podjęcie działalności gospodarczej od razu ściąga na potencjalnego przedsiębiorcę aparat karno-skarbowy ?

Kaucja rejestracyjna, bo tak nazywa się nowa danina, będzie warunkiem założenia nowej firmy. Nie jest to jednak ani kapitał zakładowy, ani tym bardziej wydatek, który będzie można wliczyć w koszty. Będą to środki zatrzymywane przez

urząd skarbowy, nie podlegające zwrotowi, a sama wysokość kaucji może ulec zwiększeniu w trakcie prowadzenia gospodarki. Podstawą do weryfikacji wysokości kaucji ma być stała kontrola „historii podatkowej”.

Dla przedsiębiorców czytających te szokujące pomysły jest to przede wszystkim impuls do przenoszenia firm za granicę. Nikt normalny nie będzie prowadził działalności w kraju, w którym biznes podlega stałemu wyciąganiu daniny na zasadach dowolnej interpretacji skarbowej.

Jest przecież oczywiste, że mechanizmy te tworzone są przede wszystkim po to, aby narzucić lokalnym urzędnikom nowe kwoty do regularnego ściągania pieniędzy z przedsiębiorców. Pozyskanie tych kwot od firm jest czynnikiem determinującym kontynuację zatrudnienia w urzędach skarbowych. Tak jak sprzedawcy mają limity sprzedaży do zrobienia w konkretnych miesiącach, tak samo urzędnicy skarbowi mają limity kwot do ściągnięcia z przedsiębiorców.

Zdziwi się bardzo minister Morawiecki, który twierdzi, że „widzi gigantyczne pieniądze do odzyskania z podatków”.

Zaledwie w III kwartale 2016 roku ilość firm przeniesionych do Czech i na Słowację wzrosła 8-krotnie (!!!). Przy tak galopującym procesie najprawdopodobniej w IV kwartale zobaczymy proces wynoszenia się firm na skalę, jakiej Polska nie widziała jeszcze od czasów 20-lecia międzywojennego.

Jak na ironię, już w tej chwili widać wyraźnie, że nowy „super-minister” zostanie w pierwszym kwartale kozłem ofiarnym PIS i poniesie osobistą oraz medialną cenę za nadchodzący krach finansów publicznych.

Autorstwo: Jarosław Narymunt Rożyński (Prezydent.org.pl)

Źródło: NEon24.pl